

Joanna Miksa

Instytut Filozofii
Uniwersytet Łódzki
jmalaxer@wp.pl

PROBLEM WINY I ODPOWIEDZIALNOŚCI W POWIEŚCI PIERRE’A ASSOULINE’A *KLIENTKA*

Abstrakt

Tematem artykułu jest problemem rozumienia i osądzania jednostkowej winy, rozwinięty w oparciu o analizę powieści Pierre’a Assouline’a *Klientka*. Bohaterką książki Assouline’a jest kobieta, która w czasie wojny wydała policji żydowską rodzinę. Powieściowa narracja, oparta na motywie prowadzonego przez narratora śledztwa, dotyczącego wydarzeń sprzed lat, skłania do postawienia szeregu pytań, związanych z kwestią jednostkowej odpowiedzialności, potrzeby rozliczeń historycznych, a także moralnego prawa do osądzania cudzych wyborów i działań z przeszłości. Zwracając uwagę na rolę społecznego dialogu w rozliczeniach z przeszłością, autorka nawiązuje do rozwiniętego przez Hannah Arendt pojęcia odpowiedzialności sumienia.

Słowa kluczowe:

wina, sumienie, odpowiedzialność, komunikacja, dialog

WPROWADZENIE

W niniejszym artykule proponuję podjąć temat rozliczeń historycznych w kontekście relacji między jednostkami uwikłanymi w sytuacje, w których jedna strona doznała krzywdy, a druga – złamała zasady moralne, które powinny obowiązywać w stosunkach międzyludzkich. Oczywiście, stworzenie katalogu tego rodzaju zasad jest dosyć trudne, w uproszczeniu można przyjąć w tym miejscu, że chodzić będzie o te reguły, które gwarantować mają bezpieczeństwo fizyczne osoby i jej majątku oraz najbardziej podstawowy szacunek dla jednostki. Będą mnie przy tym interesować przypadki, kiedy do naruszenia tego rodzaju zasad doszło w państwach, w których miało miejsce instytucjonalne ograniczenie praw człowieka, co przynajmniej w momencie popełnienia czynu gwarantuje sprawcy bezkarność albo nawet więcej – daje przyzwolenie lub stwarza zachętę dla takich działań. Kwestia pociągania do odpowiedzialności

prawnej i politycznej za tego rodzaju czyny stanowi odrębny problem, którego w tym miejscu nie będę podejmować. Interesować mnie będzie natomiast kształt relacji międzyludzkich między osobami wyrządzającymi komuś krzywdę i ich ofiarami po upadku reżimu, który zapewniał sprawcy bezkarność. Oś moich rozważań będzie stanowić analiza przypadku tragicznego w skutkach donosicielstwa, opisanego w powieści *Klientka* autorstwa Pierre'a Assouline'a.

Konfident rzadko bywa głównym bohaterem powieści. Jeśli już w niej się pojawia, jest postacią z drugiego planu, daje się poznać przez pryzmat zniszczeń, jakie powoduje w cudzym życiu. Intencje działań konfidenta rzadko wywołują ciekawość. Czy w ogóle warto je poznawać? Próbę zrozumienia biografii donosiciela podjął francuski krytyk literacki i pisarz, Pierre Assouline. W 1998 roku opublikował powieść pod tytułem *Klientka*, rekonstruującej wydarzenia, jakie miały mieć miejsce w okupowanej przez nazistowskie Niemcy Francji. Jej główną bohaterką jest niejaka pani Cécile Armand-Cavelli, właścicielka kwaciarni. Narrator i zarazem główny bohater powieści w trakcie prac nad biografią pewnego pisarza z pierwszej połowy XX wieku, przy okazji prowadzenia kwerendy w archiwum, przypadkiem natknął się na donos napisany podczas okupacji przez panią Armand: informowała w nim policję o miejscu pobytu ukrywającej się rodziny Fechnerów (kuśnierzy żydowskiego pochodzenia). Fechnerowie byli sąsiadami pani Armand i jednocześnie rodziną przyjaciela Narratora, co jest powodem, dla którego zwrócił on uwagę na znaleziony przypadkiem dokument. W czasach przedwojennych kobieta była klientką Fechnerów – i tak jest też nazywana przez Narratora (Klientka). Dzięki przekazany w donosie informacjom policja odnalazła ukrywającą się rodzinę Fechnerów. Wszyscy jej członkowie zostali aresztowani. Ostatecznie zamordowano ich w nie wymienionym z nazwy obozie koncentracyjnym. Aresztowania uniknął tylko jeden z Fechnerów – Henri: przeżył wojnę, a po jej zakończeniu wznowił działalność rodzinnego sklepu, który, jak dawniej, mieścił się naprzeciwko kwaciarni nieprzerwanie prowadzonej przez panią Armand przed wojną, w jej trakcie i po Wyzwoleniu. Historia Fechnerów interesuje Narratora nie tylko ze względu na przyjaźń łączącą go z synem Henri Fechnera: sam jest Żydem, co pozwala mu – albo nakazuje – stać się kimś więcej niż tylko sumiennym badaczem przeszłości, który trafił w archiwum na historię dotyczącą jego bliskich znajomych.

Poszukiwania prawdy o osobie Klientki, z których relację zdaje nam Narrator, mogą posłużyć za inspirację do refleksji nad postacią konfidenta i rozliczeń historycznych. W powieści pani Armand jest charakteryzowana poprzez różne informacje o jej życiu, jakie w miarę postępów poszukiwań Narrator zdobywa na jej temat. Warto zakłócić zaproponowany w powieści chronologiczny porządek zdarzeń i spojrzeć na historię Narratora, pani Armand oraz innych osób zaangażowanych w sprawę Fechnerów przez pryzmat pytań, które, jak mi się wydaje, muszą się pojawić w debacie dotyczącej oceny tych

wydarzeń z przeszłości dowolnego społeczeństwa, do których pamięć zbiorowa powraca niechętnie i z zakłopotaniem. Refleksja nad postacią Klientki może zostać zorganizowana wokół trzech zagadnień. Po pierwsze, wypada się zastanowić nad tym, jak doszło do napisania donosu – w tym celu należy oddać głos jego autorce i prowadzącemu sprawę Fechnerów przedstawicielowi organów państwowych. Chęć zrozumienia, jak mogło, często za przyzwoleniem organów państwowych i zgodnie z prawem, dojść do czynów naruszających fundamentalne prawa jednostki, jest jednym z ważnych motywów rozliczeń historycznych. Donosy, choć naganne, są jednak wynikiem racjonalnego namysłu – w szczególnym znaczeniu tego słowa. Pisanie donosów ma swoje uzasadnienie. Ten sposób interpretowania problematyki rozliczeń jest najczęściej właściwy sprawcom wykroczeń przeciw współobywatelom. Poza optyką sprawców, mamy spojrzenie sędziów – osób mniej lub bardziej upoważnionych do pełnienia tej funkcji. Ich galeria to kolejna kwestia, wokół której zbudować można opowieść o Klientce. W utworze najważniejszym sędzią jest Narrator, osoba najbardziej zainteresowana poznaniem wszystkich szczegółów zapomnianej historii zagłady rodziny Fechnerów. Śledztwo prowadzone przez Narratora jest okazją do sporu o to, kto w ogóle jest uprawniony do dokonywania rozliczeń historycznych. Antagonistami w dyskusji na ten temat jest pokolenie, które przeżyło wojnę i przedstawiciele pokolenia ich następców. To ci ostatni zadają pytania, drążą temat, pomimo niechęci bezpośrednich świadków wydarzeń wojennych do mówienia o tamtych czasach. Trzecia płaszczyzna analizy historii Klientki to pytanie o jej sumienie, sposób, w jaki przeżyła historię, w której odegrała tak ponurą rolę. Powyższe pytanie prowadzi do kolejnego – a mianowicie, czy możliwe jest przebaczenie, pojednanie? Jak ma wyglądać życie w społeczności, w której miało miejsce takie załamanie w relacjach międzyludzkich?

RACJONALNOŚĆ WYSTĘPKU

Pierwszym sposobem, na jaki można dokonywać rozliczeń historycznych jest spojrzenie na to zagadnienie z perspektywy racjonalności instrumentalnej, którą należałoby rozumieć jako umiejętność dopasowywania środków do założonych celów. Działania urzędników pozostających w służbie reżimów autorytarnych są racjonalne, tak samo racjonalne są działania podejmowane przez ich przygodnych współpracowników – konfidentów. Za pracą na rzecz najbardziej odrażającego reżimu stoją racjonalne motywacje ich budowniczych, sympatyków oraz ludzi, którzy sprzymierzyli się z nim incydentalnie i wbrew sobie, czasem w okolicznościach ekstremalnych, stając wobec wyzwania przekraczających skalę wytrzymałości przeciętnego człowieka. Wszelkie działania podejmowane w ramach funkcjonowania państwa łamiącego prawa człowieka były podejmowane przez poszczególne osoby z jakichś powodów i ze względu na jakieś

cele, które ostatecznie dadzą się zredukować do opisywanej przez psychologów siatki podstawowych, obserwowalnych empirycznie potrzeb człowieka na przykład takich, które mieściłyby się na dwóch pierwszych szczeblach tak zwanej „piramidy potrzeb” Abrahama Maslowa. Może to być potrzeba bezpieczeństwa fizycznego – własnego lub najbliższych – chęć zabezpieczenia sobie i najbliższym lepszych warunków życia, pragnienie ocalenia własnego życia w sytuacji bezpośredniego zagrożenia. Motywacją, ze względu na którą działa się na rzecz reżimu może być przekonanie, że wedle posiadanej wiedzy działa się na rzecz najdoskonalszej w danych warunkach wizji przyszłego porządku świata lub iż działa się na rzecz mniejszego zła. Może być to wiara, że naganne środki służą celowi, który w ostatecznym rozrachunku usprawiedliwi ich zastosowanie. Działanie osób odpowiedzialnych za dramat Fechnerów można zatem wyjaśnić, uciekając się do racjonalności instrumentalnej. Działania Klientki oraz policjanta, który doprowadził do aresztowania rodziny Fechnerów na podstawie napisanego przez nią donosu, są w tym rozumieniu działaniami racjonalnymi.

Policjant, który prowadził sprawę Fechnerów w czasie okupacji, Robert Chifflet, rozpoczyna rozmowę z Narratorem od mantry funkcjonariuszy reżimów jednocześnie przegranych i nieszanujących praw człowieka: „Nie muszę wstydzić się swojej przeszłości. Ja tylko słuchałem rozkazów”¹. Głos domagający się rozliczenia przychodzi w przypadku tej postaci tylko z zewnątrz, sam fakt krzywdzenia ludzi nie przekłada się na poczucie winy u człowieka, który prowadził dochodzenie w sprawie Fechnerów, odnalazł ich i doprowadził do aresztowania. Chifflet działał na podstawie obowiązującego w jego kraju prawa. Nie prowadził też dochodzenia w sprawie przestępstwa, za popełnienie którego kodeks przewidywałby karę śmierci. Nie można nawet powiedzieć, że wykonując swoje obowiązki służbowe Chifflet był skazany na wielkie dylematy natury moralnej. Literalne odczytanie prawa nie stawiało automatycznie egzekwującego go urzędnika w roli sędziego życia i śmierci. Władze francuskie wydały zakaz wykonywania zawodu osobom pochodzenia żydowskiego pod groźbą sankcji administracyjnych. Ponadto Żydzi zostali zobowiązani do zarejestrowania się w odpowiednim urzędzie. Fechnerowie złamali każdy z tych przepisów. Nie zarejestrowali się, zaczęli się ukrywać i nie zaprzestali wykonywania zawodu. Zostali odnalezieni dzięki donosowi autorstwa pani Armand. Wizyta u odnalezionej z niemałym trudem rodziny kuźnierzy zakończyła się nadaniem sprawie biegu urzędowego: „Raport był druzgocący. Fechnerowie czterokrotnie złamali prawo. Nielegalne wykonywanie rzemiosła z przeznaczeniem towaru dla klientów indywidualnych. Wyzysk pracownicy nie należącej do rodziny. Brak dokumentów tożsamości. Próba przekupienia urzędnika państwowego”². Czy jest zadaniem urzędnika ocenianie prawa, na podsta-

¹ Pierre Assouline, *Klientka*, tłum. J. Cichowska, Noir sur Blanc, Warszawa 1998, s. 103.

² *Ibidem*, s. 35.

wie którego wykonuje swoją pracę? Chifflet ścigał tylko kuśnierzy, którzy łamiąc w ten sposób przepisy, nie przestali wykonywać swojego zawodu. Przewidzianą w takim przypadku karą było internowanie. Co w związku z tym, że jako Żydzi zostali ostatecznie zamordowani w obozie koncentracyjnym na terenie okupowanej Polski? Nie aresztował ich przecież za bycie Żydami, a za coś, co można by nazwać wykroczeniem. Tymczasem „[Fechnerowie] nie czekali długo na wykonanie kary. Nazywało się to sankcją administracyjną. I w istocie nią było. Tyle tylko, że w tamtych czasach administracja miała moc rozporządzania życiem i śmiercią”³.

Warto przyjrzeć się bliżej metodom pracy inspektora Chiffleta. Znał nazwiska klientów Fechnerów, a po tym, jak oni sami zniknęli, pozostawało liczyć na to, że ktoś z nich coś powie. Cécile Armand-Cavelli miała słaby punkt – jej starszy brat był jeńcem w niemieckim obozie. Chifflet zaproponował „wymianę” – uwolnienie brata za informację o miejscu pobytu rodziny Fechnerów: „Coś za coś. Miał ją i już jej nie wypuści. Ten typ szantażu był dość popularny. Sam Marszałek Pétain do niego zachęcał w imię obowiązku obywatelskiego. Miał zamiar uczynić z niego jedną z podstawowych cnót obywatelskich nowej Francji. [...] [Cécile Armand] Z wielkim oporem, ale zgodziła się. Popchnęło ją ku niemu zdanie rzucone na odchodnym, które nie pozwoliło jej jednak spokojnie zasnąć. Powiedział, że zostawia jej wybór: może uratować albo brata, albo Fechnerów”⁴. Policjant, okazuje się, jest trochę jak stary znajomy z dzieciństwa albo psycholog, może spowiednik – jest kimś, kto wkracza w sferę intymną, najbardziej prywatną, by skaptować wybraną osobę do pracy na rzecz państwa, w imię którego działa.

To nie racje natury moralnej, lecz bieg wydarzeń historycznych, który doprowadził do upadku reżimu, na rzecz którego pracował Chifflet, zmusił podstarzałego emeryta do przyjęcia tonu obronnego, gdy opowiada o latach swojej pracy. W relacji starego policjanta i tak pobrzmiwają nuty zadowolenia z tego, co można nazwać dobrze wykonanym zadaniem. Bohater zdaje się myśleć: „To był kawał dobrej roboty”. Fechnerowie zniknęli, znaleźć ich nie było łatwo. Jak więc udało się do nich dotrzeć? – „Inspektor śledczy musi śledzić – odpowiedział łagodnie – Byłem młody, miałem dobre buty, nie bałem się chodzić i pukać do drzwi”⁵. Po wojnie jego umiejętności zostały docenione: „Wielu dawnych kolaborantów zmieniło nazwiska. Potrzebni byli doświadczeni oficerowie śledczy. Ja się dobrze sprawdziłem, to kwestia techniki. Z biegiem czasu nieźle ją opanowałem”⁶. Któż lepiej mógłby sprawdzić się w roli łowcy kolaborantów niż ktoś, kto współpracował z tymi ludźmi tyle lat, osoba wtajemniczona i zaznajomiona ze środowiskiem?

³ Ibidem.

⁴ Ibidem, s. 107.

⁵ Ibidem, s. 104.

⁶ Ibidem, s. 108.

Przyjąwszy perspektywę wyznaczoną przez racjonalność instrumentalną, można uznać, że każdy funkcjonariusz reżimu łamiącego prawa człowieka (jak i jego współpracownik) jest w stanie podać racjonalne i psychologicznie zrozumiałe powody swoich działań, ulegając temu, co psychologowie za Leonem Festingerem nazywają mechanizmem racjonalizacji. Klientka, do postaci której czas powrócić, nie jest pod tym względem wyjątkiem. Ona także potrafi posługiwać się tego rodzaju językiem. Idący po śladach historii bohaterki Narrator, spotkawszy ją w autobusie, postanawia zmusić do wyznania winy i okazania skruchy: w tym celu głośno i donośnie informuje współpasażerów, że ta oto starsza pani, to w istocie donosicielka, przez którą zamordowano w czasie II wojny światowej kilkusobową rodzinę. Już na ulicy, podczas rozmowy bez świadków, Klientka mówi: „Wy, Żydzi, jesteście wszyscy dokładnie tacy sami [...] – Wyobrażacie sobie, że Francuzi są wam coś winni. Co ja mówię: Ludzkość cała! Cóż wy sobie myślicie? Wojna wszystkim przyniosła cierpienie. Braki w zaopatrzeniu, trudności z ogrzaniem domu zimą, niepokój oczekiwania na jeńców, którzy nie wracali, czy ja wiem, co jeszcze? [...] Skoro pańscy Fechnerowie byli na tyle nieostrożni, że dali się złapać, to ich sprawa. Kiedy oni nas wykorzystywali, nikt nie przejmował się naszą sytuacją”⁷. Takie słowa mogą kazać zwątpić w sens rozmowy o przeszłości – jak rozmawiać z kimś, kto zdaje się być zupełnie niewrażliwym na moralny wymiar swoich działań? Bardziej komfortowo czy też naturalnie przy próbie takiej rozmowy z pewnością czują się ci, którzy będą wydawać oceny. Kto jednak ma prawo być sędzią w tego rodzaju sprawach?

WYDAWANIE OCEN W PROCESIE ROZLICZEŃ HISTORYCZNYCH

Narrator powieści wielokrotnie spotyka się z pytaniem o powód, dla którego usiłuje odkryć prawdę. Jeden z mieszkańców ulicy, na której mieszkała rodzina Fechnerów i Cécile Armand-Cavelli, handlarz luster – Adret indagowany przez głównego bohatera pyta: „A wszystko tylko po to, by zrozumieć? [...] Czy może mnie pan zapewnić, że nie ma w tym zemsty? Szukania skandalu albo sam nie wiem czego?”⁸ W scenie w autobusie, kiedy to Narrator publicznie oskarża Klientkę o napisanie donosu, który doprowadził do śmierci rodziny jej sąsiadów, w obronie kobiety staje starszy człowiek, rówieśnik Klientki odmawiający Narratorowi prawa osądzania osoby, która żyła w warunkach ekstremalnych, to jest w czasach wojny, jakiej Narrator, z racji swojego wieku, nie doświadczył osobiście: „A cóż pan może wiedzieć o wojnie? [...] Przeżyłem okupację, pan nie”⁹. Narratora i jego rozmówców – a to z ich pomocą chce rekonstruować historię Klientki – dzieli przepaść radykalnie różnych doświadczeń. Narrator jest

⁷ Ibidem, s. 89.

⁸ Ibidem, s. 114.

⁹ Ibidem, s. 86.

przy tym jedyną osobą, która konsekwentnie dąży do odkrycia prawdy. Po incydencie w autobusie, kiedy dochodzi do publicznego poniżenia kwiaciarki, poparcie dla dalszych poszukiwań wycofał François Fechner, rówieśnik i przyjaciel Narratora: „Wytykał niezdrową radość, z jaką zagłębiałem się w stęchliznę okupacji i moje upodobanie do grzebania się w wojnie, jak inni w gównie”¹⁰. Sam Narrator kilkakrotnie daje wyraz zdumieniu swoim uporem w dochodzeniu do prawdy o postaci pani Armand, która wymyka mu się za każdym razem, gdy zdaje mu się, że jest bliżej niej. Porównuje przy tym swoje poszukiwania do chorobliwej obsesji, jego własny upór jest dlań źródłem zakłopotania: „Wpadłem w swoją własną pułapkę w wojnie nerwów, którą sam wywołałem. Nie byłem w stanie zatrzymać tej piekielnej maszyny. [...] nie widziałem innego sposobu, by pozbyć się Zła absolutnego, które mnie opętało. Dostrzegałem je, rozpoznałem, lecz go nie pojąłem, co więcej, wszyscy mi to odradzali. Miałem wrażenie, że zwracam się do Francuzów po francusku, ale dociera do nich tylko bezwładny szum”¹¹. Sam Narrator postrzega siebie na początku jako obrońcę zasad moralnych, tego, który dochodzi prawdy – co upoważnia go do wydawania ocen. Jego legitymacją jest niewinność, brak krwi na rękach, a nawet więcej – możliwość utożsamienia się z ofiarami donosu Klientki, ze względu na wspólne z nimi pochodzenie. Gdyby urodził się w trakcie II wojny światowej, będąc Żydem, stałby się również potencjalną ofiarą. Czy zmienia coś w jego sytuacji argument przedstawicieli wcześniejszego pokolenia, że nie ma prawa oceniać nikogo ten, kto nigdy nie był zmuszany do zdawania praktycznego egzaminu z moralności? Osoba oceniającego nie zmienia przecież nic w naturze ocenianego czynu. Należy jednak przyjrzeć się dokładniej dodatkowym okolicznościom napisania donosu przez panią Armand i jej dalszym dziejom.

Można bronić prawa do najpełniejszej wiedzy o własnej przeszłości – należy je bowiem traktować jako jedno z praw podstawowych, którego poszanowanie jest koniecznym elementem podmiotowego traktowania jednostki. Bez wątpienia, to prawo do wiedzy po stronie osób pokrzywdzonych koliduje z chęcią zachowania anonimowości, jaką żywią osoby odpowiedzialne za wyrządzone krzywdy. Grupa tych ostatnich nie składa się jednak z samych łajdaków. W przypadku Klientki napisanie donosu było związane z dramatycznymi okolicznościami – uwięzieniem brata. Pani Armand-Cavelli została ponadto oszukana – brata bohaterki rozstrzelano. Narrator odnalazł jego nazwisko na tablicy pamiątkowej w kościele w ich rodzinnej miejscowości: „On także umarł dla Francji, z daleka od swoich bliskich, w niewoli. To właśnie był jej brat, ten, dla którego poświęciła swoje sumienie, wyparła się swoich przekonań i sprzedała duszę diabłu. Wszystko na nic”¹². Kobieta zapłaciła

¹⁰ Ibidem, s. 92.

¹¹ Ibidem, s. 98.

¹² Ibidem, s. 112.

ponadto napiętnowaniem za „pomoc” policji: inspektor Chifflet wysłał jej pisemne podziękowanie za współpracę ze stróżami prawa. Dzięki temu, po Wyzwoleniu i przejęciu budynków należących do okupacyjnej administracji, nowa policja trafiła w aktach na wzmiankę o współpracy kwiaciarki Armand ze służbami porządkowymi z czasów okupacji. Z notatki nie wynikało, czego dotyczyła współpraca. W związku z tym kobieta została aresztowana i wypuszczona po dwóch dniach. Tyle wystarczyło, żeby sąsiedzi uznali, że kobieta miała romans z niemieckim oficerem. Upojony wściekłością tłum wtargnął do kwiaciarni: „Na czele, śpiewając, szły dzieci. Jakaś starucha napluła jej w twarz. Kobiety obrzucały ją obelgami. [...] W charakterze fryzjera wystąpił młody mężczyzna w opasce. Przy akompaniamencie śmiechu tłumu szybkimi, chaotycznymi ruchami obcinał jej włosy. Potem chwycił golarkę i golił jej głowę [...] Tak, a nie inaczej zadecydowała jej ulica”¹³. Niedługo potem rozpadło się małżeństwo Klientki – w myśl zasady „nie ma dymu bez ognia”, po tym, jak sąsiedzi osądzili ją za rzekomy romans z Niemcem, odszedł od niej mąż. Choć przedstawiciele pokolenia, które przeżyło wojnę, sugerują, że są najbardziej kompetentnymi sędziami własnych czasów, wiedza pozyskana przez Narratora zmusza do zwątpienia w słuszność takiego przekonania.

Scena ukarania Klientki przez społeczność jest jednym z przykładów mylenia sprawiedliwości z odwetem, tak, jak definiuje to pojęcie Arystoteles: „Niektórzy sądzą, że odwet jest sprawiedliwością samą w sobie, jak to twierdzili pitagorejczycy; określali mianowicie sprawiedliwość samą w sobie, mówiąc, że jest odwetem na kimś wziętym. Odwet jednak nie odpowiada ani pojęciu sprawiedliwości rozdzielającej, ani pojęciu sprawiedliwości wyrównującej, chociaż niektórzy pragnęliby nazywać sprawiedliwością to, za co uważa ją Radamantys: *Gdy doznasz tego, coś zrobił, dostąpisz sprawiedliwości*”¹⁴. Golenie głowy jest symbolicznym powtórzeniem hańby, jakiej doznała społeczność, gdy jedna z jej przedstawicielek – rzekomo – oddała się ciemiężycielowi.

SUMIENIE SPRAWCY ZBRODNI

Każdy, kto zajmuje się problematyką rozliczeń historycznych zmuszony jest do uwzględnienia mnogości wątków – można tu wymienić różne perspektywy: instytucjonalną i polityczną, historyczną, społeczną. Właściwie należałoby mówić o rozliczeniach, z naciskiem na liczbę mnogą. Szczególne miejsce zajmuje to, które zachodzi między sprawcą i tym, kto został skrzywdzony oraz obrachunek z przeszłością w obrębie sumienia sprawcy. Chodzi tu o szczególną relację między konkretnymi ludźmi, za którymi stoi ich historia życiowa, ich

¹³ Ibidem, s. 110.

¹⁴ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska [w:] idem, *Dziela wszystkie*, V, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 177 (1132 b).

samowiedza. To, co się między tymi ludźmi stało, albo raczej sposób, w jaki ci ludzie przeżyli to, co się między nimi stało, jest częścią ich tożsamości. W tej szczególnej sytuacji zainteresowani wchodzą w relacje nie jako członkowie jakiegoś rodzaju ludzkiej wspólnoty, bo od tej okoliczności należałoby tu abstrahować: jest to sprawa, która dotyczy ich niejako prywatnie. Rozliczenie należy rozumieć w tym kontekście jako próbę nawiązania komunikacji, która wcale nie musi przy tym prowadzić do pojednania. Jej zadaniem jest raczej zdefiniowanie warunków przyszłego współżycia w charakterze sąsiadów, znajomych lub cieni z przeszłości na zawsze obecnych we wspomnieniach i nieodwołalnie wpisanych w czyjąś biografię.

W pierwszej kolejności chodzi o pojednanie z sobą samym: to zadanie tego, który kogoś skrzywdził. Chodzi tu o szczególny trybunał, który można nazwać sumieniem, albo, bardziej precyzyjnie, idąc w tym względzie za przykładem Hannah Arendt: *tym-drugim-we-mnie* – oto jego, czyli *tego-drugiego-we-mnie* – zwięzła charakterystyka: „Partner, który pojawia się, gdy jesteś sam i niespokojny, jest tym jedynym, od którego nie ma ucieczki, chyba, że przez zaniechanie myślenia. Lepiej jest cierpieć zło, niż czynić zło, ponieważ możesz pozostać przyjacielem cierpiącego; kto natomiast chciałby być przyjacielem mordercy i stale z nim przebywać?”¹⁵ Ta wewnętrzna rozmowa stanowi właśnie to, co Hannah Arendt rozumie pod pojęciem *myślenie*. Pierwszą osobą, której wypada się przyznać do popełnionej nieprawości, jest każdy sam dla siebie. Niedopełnienie tego wymogu powoduje, że każdy zarzut postawiony przez osoby trzecie, może być przez sprawcę potraktowany jako zamach na jego lub jej tożsamość czy też spójność własnej biografii. Ucieczka od myślenia staje się zatem najprostszą furtką pozwalającą na ucieczkę przed odpowiedzialnością moralną, której nie da się utożsamić z odpowiedzialnością o charakterze prawnym. Postawienie winnego zbrodni przed sądem leży w mocy społeczności, jednak spodziewanie się po sprawcy, że stanie on także przed trybunałem własnego sumienia, nieuchronnie prowadzi do odkrycia, jak trudno jest wpisać perspektywę moralną w ludzkie myślenie, czy – mówiąc słowami Arendt – jak dużym wyzwaniem jest oczekiwanie od człowieka myślenia.

Uczciwe byłoby dodać w tym miejscu, jak bardzo sposób rozumowania zaproponowany przez Hannah Arendt jest współcześnie niepopularny, a może nawet anachroniczny. Przede wszystkim terminy przez nią używane są nieostre: przedstawiciel filozofii analitycznej nie miałby kłopotów z przeprowadzeniem ich gruntownej krytyki. Oprócz tego można przytoczyć argument, w myśl którego konflikt sumienia jest wynikiem socjalizacji: przeciwstawienie się wpojonym w jej trakcie zasadom pod wpływem niesprzyjających przestrzeganiu tychże zasad okoliczności wywołuje dysonans, który można w języku potocznym nazwać wyrzutami sumienia. Pomimo wszystkich tych trudności,

¹⁵ Hannah Arendt, *Myślenie*, tłum. H. Buczyńska-Garewicz, Czytelnik, Warszawa 1991, s. 256.

perspektywa zaproponowana przez Hannah Arendt pozwala wytłumaczyć ważny fragment historii Klientki.

Pani Armand przeszła przez doświadczenie dialogu z *tym-drugim-we-mnie*. Figurą konfrontacji Klientki z sobą samą jest historia jej strachu przed widokiem własnego odbicia w lustrze. Jej obsesja zaczęła się po tym, jak publicznie ogolono jej głowę po niesłusznym posądzeniu o romans z Niemcem. Zaczęła bać się luster, wyrzuciła je z domu, ale autor sugeruje, że nie tylko zbrodnia niesłuszenie przypisana kobiecie przez sąsiadów i publiczne upokorzenie były powodem ucieczki przed własnym wizerunkiem. Obsesja lęku przed widokiem własnej twarzy znalazła swoją kulminację w próbie samobójczej: kobieta rzuciła się na jedyne pozostałe w domu lustro, wbudowane w szafę z ubraniami męża, a odłamkami podcięła sobie żyły. Uratowana do końca życia nie miała w domu lustra, a jedynym sąsiadem, którego odtąd unikała, był sprzedawca luster właśnie: „Unikała go, tak samo jak unikała jego sklepu, bojąc się odnaleźć swoją hańbiącą przeszłość w jego oczach i w jego lustrach. Chętnie by go zabiła, choćby po to, żeby unicestwić wyraz jego lustrzanych oczu, z jakim na nią patrzył. Wiedziała, że on wiedział”¹⁶.

Historia Klientki nie zawiera jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy pani Armand odnalazła ukojenie. Większość poszlak sugeruje, że nie – to, co zrobiła w trakcie wojny pozbawiło ją na zawsze spokoju ducha. Możliwość porozumienia się z nią, skonstruowania dialogu, który mógłby przynieść pojednanie, wymknęła się Narratorowi. Gdy postanowił do niej zadzwonić, żeby zapowiedzieć wizytę i poprosić tym samym o rozmowę, spanikowana kobieta wybiegła na ulicę prosto pod koła samochodu. Wśród osób, które wybiegły na ulicę, by zobaczyć, co się stało, był też sąsiad z naprzeciwka, Henri Fechner, który zamknął umierającej oczy. Jedyne ocalały z całej rodziny jest właściwie postacią z tła, śledztwo Narratora zupełnie go nie interesuje. Patrząc na starego kuśnierza, Narrator, który obejrzał życie pani Armand z kilku nieomal niemożliwych do uzgodnienia punktów widzenia, uświadamia sobie, że „...tak właśnie wygląda mądrość. Umieć wytłumaczyć Zło i zachować milczenie. Wszedł do swojego sklepu i zajął swoje miejsce. Wtedy zrozumiałem, że od początku znał prawdę”¹⁷.

Postawa Henriego Fechnera wobec pani Armand jest szczególnie ważna, bo jest on niedoszłą ofiarą napisanego przez nią donosu. Autor powieści nie daje żadnych wskazówek, co to znaczy „wytłumaczyć Zło”. Z pewnością oznacza to rezygnację z zemsty, czyli z chęci unicestwienia tego, kto zawinił, albo choćby do zadania mu cierpienia porównywalnego z tym, które sam zadał – oznacza, innymi słowy, rezygnację z wzięcia odwetu. Być może chodzi także o zrozumienie, że obu stronom pozostaje jedynie zgodzić się, że żyjemy, z tym, co się stało,

¹⁶ Pierre Assouline, op. cit., s. 118.

¹⁷ Ibidem, s. 121.

w jednym świecie. Nawet jeśli same czyny domagają się najsurowszej oceny, to nie da się ich sprawców „wypisać” ani ze społeczeństwa, ani z ludzkości jako takiej: lepszej ludzkości nie będzie, a przyszłość buduje się także z tymi, których czyny budzą moralną odrazę. Można mieć nadzieję, że wiedza o własnej winie uczyni ich ostrożniejszymi. Nie tylko ich, ale i następców, którzy nie musieli zdawać tak poważnych egzaminów. Historia Klientki nie należy tylko do niej samej: poznając losy właścicielki kwaciarni, przemianie ulega Narrator. Gdy zaczynał śledztwo na temat autorki donosu, ocena jej postępowania była dla niego jasna: „To prawda, że miała krew na rękach. Pół wieku po tych wydarzeniach nie sądziłem, że wyszła”¹⁸. Na końcu książki, doceniając rolę, jaką pani Armand odegrała w jego życiu, pisze już co innego – gdyby tej podróży w poszukiwaniu zrozumienia motywów jej postępowania zabrakło, „uwierzyłbym jeszcze, że żywi mają do przeszłości prawa, jakich nie posiadają ci, którzy ją przeżyli”¹⁹. Ta przeszłość tymczasem, sugeruje Assouline, nie jest własnością żadnego z pokoleń, bo stanowi – choć w inny sposób – element tożsamości każdego z nich.

ROZLICZENIA HISTORYCZNE JAKO DIALOG PROWADZONY W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ

W ostatnich słowach Narrator podsumowuje cały ten epizod w swoim życiu: „Minęło dziesięć lat. Często zdarza mi się myśleć o Cécile Armand-Cavelli. Nie znam jej całej historii. Strefy cienia przetrwały. Ponieważ nie poznałem lepiej jej samej, nie podjąłem nigdy wysiłku, by dowiedzieć się czegoś więcej o jej życiu”²⁰. Nieco dalej pisze, kontynuując ten wątek: „Ta historia wciąż mnie prześladowuje. We dnie, a nawet w nocy, mniej jednak, od kiedy ją ujawniłem. Pani Armand mnie nie opuszcza. Tak bardzo bym chciał, żeby pomogła mi zabić we mnie wojnę. Ponieważ ja stałem się częścią jej śmierci, ona stała się częścią mojego życia”²¹. Tego rodzaju podsumowanie historii Klientki przez Narratora obnaża pewne ograniczenia podjętego przezeń wysiłku. Sprawa rozliczeń potraktowana jest przez niego jako problem dotyczący ludzi w ich najbardziej bezpośrednich relacjach. W powieści nie znajdujemy natomiast refleksji nad rolą instytucji publicznych w procesie rozliczeń historycznych. W powieści Assouline'a państwo przedstawione zostało jako siła, która kieruje się tylko racjonalnością mogącą zapewnić skuteczność działania, nie ma natomiast refleksji nad prawomocnością celów, które tym działaniom dostarczają uzasadnienia. Rozwiązania prawne, jakie stanowią konieczny element transformacji od czasów, w których dochodziło do łamania praw

¹⁸ Ibidem, s.62.

¹⁹ Ibidem, s.122.

²⁰ Ibidem.

²¹ Ibidem, s. 123.

człowieka przez instytucje państwowe, do ustanowienia praworządności, stanowią odrębny temat, który wykracza poza ramy niniejszego tekstu. Kroki prawne, w tym te uwzględniające odpowiedzialność karną lub polityczną, mogą polegać jedynie na osądzaniu czynów. Niezależnie od ich natury, ich autorzy nie przestają być członkami społeczeństwa, którego normy współżycia naruszyli. Uczynienie trudnej przeszłości tematem racjonalnego namysłu jest dużym wyzwaniem dla każdego społeczeństwa. Rezygnacja ze stawienia czoła temu problemowi wydaje zaś społeczeństwo na łup groźnej chęci odwetu, oczyszczenia przez zemstę wykonywaną przez grupę nieskałanych winą aniołów zemsty. Droga, którą przebył Narrator powieści Assouline'a, skłania go do rezygnacji z takiej optyki. W powieści proces ten zachodzi w wymiarze indywidualnym, ale podobne doświadczenie można powtórzyć w makroskali. Nie jest to bynajmniej zaproszenie do relatywizmu. Chodzi jedynie o zauważenie, że rozliczenia historyczne mogą być pomostem między czasami zawieruchy a następującym po nim czasem pokoju społecznego – pomostem, po którym będzie mogło przejść całe społeczeństwo, a nie tylko jego część. Rozliczenia historyczne są w tym sensie sposobem nawiązania dialogu między podzielonymi stronami, które niezależnie od rozmiaru popełnionych win i doznanych krzywd stanowią część tego samego społeczeństwa.

Rozliczenia historyczne pojmowane jako dialog obarczone są jednak tym ograniczeniem, że w odróżnieniu od odpowiedzialności karnej, nie da się ich wyegzekwować przez osoby trzecie. Ludzie pozbawieni umiejętności prowadzenia wewnętrznego dialogu w takim znaczeniu, w jakim opisała go Hannah Arendt nie będą brali udziału w procesie rozliczeń. Gdyby Narrator zamiast skoncentrować się na postaci Klientki, z jakichś osobistych powodów, zajął się Robertem Chiffletem, możliwe, że nie byłoby o czym pisać. Powieść Assouline'a jest zapisem dialogu, jaki miał miejsce między Narratorem, a panią Armand-Cavelli, możliwym tylko dzięki pewnej wrażliwości zainteresowanych stron. Jest to zapis pewnego osobistego doświadczenia, które pokazuje granice naszego zrozumienia historii życiowej drugiej osoby i głosi pochwałę pokory, zachęca do umiaru w wydawaniu sądów. Natura dialogu, jaki podejmuje Narrator z kolejnymi postaciami powieści, pokazuje nam jednocześnie bezradność, jaką niekiedy odczuwamy wobec pozbawionych sumienia osób, które można ukarać, jednak własna bezmyślność chroni je przed poczuciem winy. Ma to konsekwencje dla pojmowania roli wymiaru sprawiedliwości, w dokonywaniu się procesu rozliczeń historycznych. Z jednej strony jest on niezastąpiony, bo jest jedyną instancją docierającą do wszystkich winnych łamania praw człowieka, niezależnie od stopnia, w jakim rozumieją swoją rolę w wydarzeniach historycznych, w których brali udział. Z drugiej strony jednak sam wymiar sprawiedliwości nie jest instancją zdolną odbudować życie społeczne. Niezbędne staje się bowiem ustanowienie nowej sieci relacji międzyludzkich, do czego przydatny może okazać się dialog, w którym głos używany zostanie wszystkim uczestnikom zdarzeń. Największą zaletą takiej

dyskusji o trudnej przeszłości jest to, że może ona uleczyć z nadziei urzeczywistnienia bardzo niebezpiecznej utopii, jaką jest chęć stworzenia społeczeństwa złożonego tylko z ludzi spełniających określone standardy moralne lub też przyznania tym ludziom jakiegoś szczególnych uprawnień kosztem innych. Zbiór ludzi, którzy takim moralnym wymogom czynią zadość, jest zawsze mniejszy niż zbiór ludzi w ogóle czy nawet zbiór ludzi będących obywatelami jakiegoś państwa. Zakwalifikowanie jednostek do jednej lub drugiej grupy nie jest proste, poza grupą przypadków łatwo poddających się ocenie, mamy jeszcze całą skalę przypadków o niejasnej przynależności. Nie da się uniknąć niebezpieczeństwa instrumentalizacji w walce o władzę, toczonej na różnych szczeblach drabiny społecznej. Ci, którzy dopuścili się czynów niegodnych, nie przestają tworzyć społeczeństwa i nic tego nie zmieni – bez względu na to, jak ocenia się ich postępowanie. Ich losy, o ile są okazją do racjonalnie określonego i możliwie szerokiego namysłu nad winą i sprawiedliwością, nie są zmarnowane: są okazją do zdefiniowania norm postępowania w obrębie społeczności, która dokonuje w ten sposób moralnej autointerpretacji – z nadzieją, że perspektywa stanięcia przed trybunałem na takiej drodze ukształtowanej opinii powszechnej wpłynie na ludzkie postawy.

BIBLIOGRAFIA

- Arendt, Hannah, *Myślenie*, tłum. H. Buczyńska-Garewicz, Czytelnik, Warszawa 1991.
Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. V, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.
Assouline, Pierre, *Klientka*, tłum. J. Cichowska, Noir sur Blanc, Warszawa 1998.

THE QUESTION OF GUILT AND RESPONSIBILITY IN PIERRE ASSOULINE'S *THE CLIENT*

This paper is a reflection on the problem of communicating and judging individual guilt, based on Pierre Assouline's novel *The Client* – a story of a woman who during the war denounced a Jewish family to the police. Assouline's narrative, structured as a first-person inquiry about the past, brings about a series of questions concerning individual responsibility, the need to settle the past, and the rights to judge others' decisions and actions from the past. Arguing for the importance of public dialogue in settling the past, the author of the article discusses Hannah Arendt's concept of the responsibility of conscience.

Keywords: guilt, responsibility, conscience, communication, dialogue